Nr. 4. Drohobycz, dnia 15. lutego 1899. Rok I.

KURJER DROHOBYCKI

dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Cena Kurjera w miejscu:
ćwierćrocznie 80 ct. — półrocznie 1 złr. 60 ct. — całorocznie 3 złr.
Z przesyłką pocztową:
ćwierćrocznie 90 ct. — półrocznie 1 złr. 80 ct. — całorocznie 3 złr 50 ct.
Numer pojedyńczy kosztuje 12 ct.
Redakcya, Administracya i ekspedycya Kurjera w drukarni Jana Brosia w Drohobyczu.

Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ ct. od wyrazu.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 ct.
Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne prywatne wiadomości, zaraz po kronice, za jeden wiersz 30 ct. — Rękopisów nie zwraca się.

Galicyjska kasa oszczędności.

Afera galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie stała się nadto głośną i znaną, abyśmy ją tu powtarzać potrzebowali. W całej tej sprawie uderzył nas sposób zabrania się do tej bolesnej rany przez komisyę tak zwaną ratunkową, przerażającym zaś był ów sławny niepośledniego gatunku komunikat w samem znaczeniu stylistycznem, którego treść mimowoli przywodzi na pamięć anegdotę, o pewnem lekarzu, zarabiającym na wziętość przez rozdmuchiwanie znalezionych u swych pacientów, nic nieznaczących słabości, do niebywałych rozmiarów niebezpiecznych chorób, grożących życiu chorego. Co mógł mieć na celu komunikat wydany na dniu 29. stycznia b. r. podpisany przez Dr. Zgórskiego? Trudno pojąć. W żadnym razie nie służył do uspokojenia rozognionych [illegible]ów jako zbyt lakoniczny, niczem nieumotywo[illegible] jak świadczyły dalsze fakta i późniejsze rewe[illegible]dziennikarskie, jakoteż relacye znanych w kraju, [illegible]ych ludzi, świadomy[illegible] na w[illegible] położenia [illegible]y. Jeżeli wybitną cechą komunikatu była nieo[illegible]ność z jaką zabrano się do ocenienia wierzytel[illegible] zawartych w portfelu kasowym, w pierwszym [illegible]zie musiano tym samem dotknąć dobrą sławę [illegible]tytucyi i zachwiać zaufanie ogółu do możliwości [illegible]krycia poniesionych strat, czyli innemi słowy, jeśli [illegible]nu powiem bankrut, nie liczę już wtedy na żadne [illegible]go zobowiązania, nim jednakże to wypowiem, wi[illegible]enem się z nim porozumieć, aby mieć podstawę do [illegible]kowego twierdzenia, wówczas dopiero jestem w pra[illegible]ie korzystania z wyników moich dochodzeń, tym[illegible]ardziej, że przeciwne temu traktowanie wygląda na [illegible]ewnego rodzaju uprzedzenie, za ryzykowanie ze strony danej instytucyi na rzecz jakiegoś niepewnego interesu. Wszak przedsiębiorstwa firmy: Wolskiego i Odrzywolskiego, pomimo, iż należą one do najpoważniejszych w kraju, reprezentujących miljonowe kapitały, dające byt tysiącom ludzi, zindentyfikowano z innem, aby obydwa ogłosić niewypłacalnemi, bez woli i wiedzy interesowanych, — jednym zamachem pióra zrujnować kogoś, odebrać zaufanie, kredyt, ba, i dobrą cześć; byłaż tu w grze sama tylko nieoględność? Toż niebawem ci odarci z honoru ludzie Wolski i Odrzywolski, dają publiczne zadosyćuczynienie, odróżniają firmę swoją od firmy Szczepanowskiego, pokrywają pobrane przez siebie i Szczepanowskiego sumy zrzeczeniem się dobrowolnem majątku na rzecz kasy, zatem do owej chwili żadne porozumienie między niemi a komisyą nie istniało, chociaż ci byli już przedtem wystawieni pod pręgierz opinii publicznej, jako bankruci. P. Dr. Zgórskiemu, szefowi pierwszej krajowej, kredytowej instytucyi, nie tajnem musi być z jakiemi przeciwnościami boryka się każdy, kto chce jaki taki stworzyć przemysł w kraju, potrzeba prawdziwego zaparcia się i poświęcenia, ażeby wytrwać już choćby dla zachęty, dla dobrego przykładu drugim, nie godziło się więc z lekkim sercem pozbywać w jednej godzinie tego, na co się pracowało latami. Jeśli pokrycie jest, czy też znalazło się, jak głoszą ostatnie doniesienia, czemu tak zapamiętale dzwoniono na alarm? Gzyż tej sprawy nie można było w cichości załatwić, bez szkodzenia dobrej sławie zasłużonej u społeczeństwa jak żadna — instytucyi narodowej. Od lat trzynastu był to trzeci atak na kasę, dwa poprzednie udaremnione taktem, ostatni lepiej obmyślany, poparty wszelkimi możliwemi środkami, chybił, lecz nie spudłował, bo podkopał na długo egzystencję jednego z największych przemysłów w Galicyi.

O Bratkowcach twierdził komunikat, że obciążone zostały pożyczką w sumie 200.000 tysięcy, a kupione zostały na licytacyi za 150.000, ale nie powiedziano wtedy, co ta posiadłość warta; dopiero w kilka dni potem, ze szperań dziennikarskich, dowiadujemy się rzeczywistego stanu rzeczy. Z tego wynika, iż zwolennicy radykalizmu niegdyś, dziś patroni »solidnych« interesów, choćby jak popieranych, destruktywnemi plecami, przekonali się raz jeszcze, iż często praktyka daleką jest od teoryi. Przypuszczany zaś atak na kasę oszczędności, musimy nazwać mianem czynu niepatryotycznego, nie obywatelskiego!!

Młodzież a kwestya społeczna.

(Dokończenie.)

Położenie społeczne zmusiło kobietę do rzucenia się na rynek pracy i walki konkurencyjnej z mężczyzną. Proleteryzowanie kół iuteligencyi, jest następstwem tego, proleteryzowanie inteligencyi, która wprawdzie niezorganizowana na razie jest tylko surowym materyałem, ale materyałem w którym słaba iskra może wzniecić pożar. Burżuazyjni ekonomiście i filozofowie oceniają wybornie znaczenie proletaryatu inteligencyi, czują dobrze, że ten stan rzeczy pozostać nie może, że żywioły dążące do zmiany ustroju spo-społeczeństwa, łatwo z niezadowolenia inteligencyi skorzystać mogą dla swych celów. Dążeniem więc ich jest, odebrać temu czynnikowi jego znaczenie, jako jedyny zaś środek ku temu widzą utrwalenie i uświęcenia zasadniczych form i instytucyj dzisiejszego społeczeństwa, więc w pierwszym rzędzie rodziny. Wszystkie państwa wydają cały szereg ustaw, mających ułatwić zawieranie małżeństwa, usuwają dotychczasowe przeszkody jak różnica religii przez zaprowadzanie t. z. ślubów cywilnych. I to zgangrenowanego społeczeństwa nie ratuje. Następuje też objaw napotykany w dziejach zamierającego społeczeństwa rzymskiego. Dąży się do zaprowadzenia przymusowego zakładania ogniska domowego. Podobnie czynił imperator rzymski August, gdy wśród największej potęgi politycznej, rozluznione węzły rodzinne groziły zastojem życia familijnego; wydawał wówczas cały szereg ustaw, które z jednej strony miały zachęcać, z drugiej zaś przymuszać do zakładania ogniska domowego. Rozumie się, że owe ustawy tyczące się samego zjawiska, nie regulujące jednak jego przyczyn, nie mogły położyć kresu anomalii rodzinnej. Tak samo też kwestyi tej nie może rozstrzygnąć pomysł niemieckiego filozofa Edwarda Hartmanna, który proponuje urządzenie „kas panieńskich,“ z których by utrzymywano kosztem społeczeństwa kobiety, którym okoliczności nie pozwoliły zabezpieczyć się życiowo... w małżeństwie. Dochodami zaś rzeczonej kasy, mają być wedle Hartmanna, podatki, jakimi obłoży się ad hoc starych kawalerów, którzy nie chcą swą osobę uszczęśliwić piękną płeć. Zdawałoby się, że tak dziwaczny pomysł, mógł powstać tylko w mózgownicy niemieckiego utopisty, atoli już przed Hartmanem jeden z członków serbskiej skupczyny, postawił wniosek na opodatkowanie nie żonatych mężczyzn, którzy przekroczyli już 30 rok życia. Poseł ów jednak cofnął wniosek zanim jeszcze do obrad nad nim przyszło, świat więc stracił oryginalne widowisko parlamentarne.

Tak się przedstawia tło społeczne, na którem zarysowuje się kwestya młodzieży akademickiej. Z jednej strony, ciężka walka o utrzymanie się podczas studyów, z drugiej zaś perspektywa hyperprodukcyi, która wytwarza ową straszną armię rezerwową.... proletaryat inteligencyi, który z każdym dniem przybiera i przybierać musi gwałtowniejsze rozmiary z powodu nadciągających coraz liczniej kobiecych konkurentów. Kwestya więc młodzieży akademickiej spada do poziomu kwestyi społecznej, staje się kwestyą mas walczących o swe prawa. Jeżeli przeto młodzieży akademickiej zależy na pomyślnym wyniku swej sprawy, musi się łączyć z temi masami, musi wstąpić w szeregi walczącego proletaryatu. Wypełnia wówczas młodzież podwójnie swe zadanie, walczy bowiem o sprawę wolności dla uciemiężonych i uciskanych, co jest niejako dziejowem jej zadaniem, jakoteż walczy o kwestyę własnego bytu, co przecież jest obowiązkiem życiowym każdego osobnika. Słusznie więc żąda prof. Ziegler w dziele: „Der deutsche Student....“ by młodzież akademicka zajmywała się żywo kwestyą społeczną, a to nie tylko teoretycznie, przy biórku, lecz by szła na zgromadzenia ludowe, na zgromadzenia roobotnicze, i tam u źródła zaznajamiała się ze stosunkami. Żądanie to profesora Zieglera jest ze wszech miar słusznem i koniecznem wprost w dzisiejszych czasach, gdy ta okrzyczana kwestya społeczna wślizgnęła się we wszystkie pory życia ludzkiego, wszędzie krwawo zapisując swą bytność. Głos prof. Zieglera nie jest zresztą jedynym. Przed kilkoma laty wygłosił Edmondo de Amicis, profesor uniwersytetu w Turynie, uczony i literat o sławie europejskiej — mowę, w której przedstawiwszy młodzieży akademickiej nędzę głodnych i bezdomnych mas, żądał od swych uczniów jako od patryotów Włoch, by bratnią dłoń podali walczącym o swe prawa masom. To co de Amicis powiedział do młodzieży włoskiej, odnosi się do młodzieży wszystkich narodów. Zarówno też obowiązkiem naszym spieszyć z pomocą biednemu naszemu ludowi, upadającemu pod brzemieniem wyzysku. Wejdźmy pomiędzy te masy ludu, dopomagajmy im w ich walce społecznej i politycznej, nosząc pochodnię oświaty wypełnimy wówczas nasze dziejowe i społeczne zadanie, bo oświata ludu dokona cudu.

M. Traugott-Rosenberg.

Gimnazjum żeńskie.

Zdala od hałaśliwej, pretensyonalnej i często śmiesznej emencypacji w stylu pani Marji Szeligi, przywódczyni „feministek“ paryskich, powstała u nas w ostatnich czasach myśl zakładania gimnazjów żeńskich, których w kraju naszym jest trzy. Są one wytworem rzeczywistych potrzeb i nie mają nic wspólnego z modą, która przez długi czas nosząc szumną firmę „wyzwolenia kobiety“, zasadzała się na propagowaniu męskich kołnierzyków i krótko uciętych włosów. Stosunki gospodarcze, wśród których żyjemy, zmieniają się prawie namacalnie. Skali wzmagających się potrzeb nie odpowiada skala postępu środków ich zaspokojenia, powszechne zubożenie powoduje trudność stworzenia sobie gniazda rodzinnego i oto mnóstwo kobiet widzi się pozbawionemi swojej naturalnej

roli w społeczeństwie i z koniecznością starać się musi o byt samodzielny. To jest jeden motyw, może najdonioślejszy, na który nic nie pomoże rozumowanie, że konkurencja kobiet pogorszy jeszcze bardziej stosunki zarobkowe. A do tego dołączają się inne motywy, wśród których najważniejszym, zdaje się nam wzgląd czysto ludzki, wzgląd na przyrodzony rozdział, jaki istnieje pomiędzy powołaniem kobiety i mężczyzny. Kobiety-lekarze są koniecznością, której nie śmieją zaprzeczyć najzaciętsi przeciwnicy wyższego kobiecego szkolnictwa. Któż nie rozumie olbrzymiej wagi zaprowadzenia lekarek wobec faktu, iż tyle chorób zadawnia stę i komplikuje jedynie wskutek zrozumiałego wzbraniania się kobiet, gdy mają się poddać badaniu lekarza.

Gimnazja żeńskie zjawiły się u nas nie jako próba awanturnicza, lecz jako konieczność i to zmusza traktować je poważnie. We Lwowie zaszczyt założenia pierwszego gimnazjum żeńskiego przed czteru laty należy się p. Zofji Strzałkowskiej. Wzorowo prowadzony zakład, posiadający siły pierwszorzędne i urządzony ściśle wedle gimnazjalnych planów naukowych, rozwija się stale i pomyślnie. Przypatrzmy się cyfrom. W drugim roku istnienia liczba uczenic wynosiła 16, w trzecim 30, w czwartym 46. Cyfry te wykazują z jednej strony, że nie potrzeba się obawiać zalewu kobiecego i oderwania kobiety od rodziny, z drugiej strony, że szkoła taka posiada rację istnienia, skoro frekwencja jej ciągle wzrasta. Uczenice rekrutują się przeważnie ze sfer urzędniczych, następnie obywatelskich i kupiecko-przemysłowych. Wiek od 13 do 18 lat. Dwanaście pochodzi z prowincji — reszta ze Lwowa. Postęp w naukach dzięki wzorowości zakładu i zapałowi uczenic jest znakomity. Ostatnia klasyfikacja półroczna wykazała 19 stopniów celujących, 26 pierwszych a tylko jeden stopień drugi. Profesorowie stwierdzają zgodnie, że pilność uczenic nie pozostawia nic do życzenia. Nie mało przyczynia się do tego ta okoliczność, iż grono nauczycielskie składają tak wytrawni pedagogowie, jak prof. Warmski (dyrektor), Limbach, Fischer, Zipper, Klemensiewicz, Zbierzchowski, Bizuń, Frank, Janer, Wiśniewski, Schneider i Kopia.

Ważną też zaletą szkoły jest to, że wyczerpuje ona cały materjał naukowy nie w ośmiu latach, jak w gimnazjach męskich, lecz w sześciu.

Z tem wszystkiem, zakład, stworzony i prowadzony inicjatywą jednej osoby, musi zwalczać tysiączne trudności. Opłata szkolna (10 zł. miesięcznie) jest dla ubogich panienek za wysoka, a musi odpowiadać bardzo poważnym kosztom prowadzenia zakładu — i tu dużo mogłaby dopomódz inicjatywa prywatna, stwarzając stypendja dla pilnych uczenic. P. Strzałkowska poświęciła się z prawdziwym entuzjazmem swojemu dziełu, nie szczędzi pracy, ani środków pieniężnych, aby je postawić na wyżynie. Ponieważ jednak pracuje nie dla siebie wyłącznie, lecz dla społeczeństwa i ponieważ pracuje pod sztandarem tak sympatycznym — ma prawo domagać się współdziałania ogółu i czynników opiekujących się rozwojem szkolnictwa.

Towarzystwo szkoły ludowej w Drohobyczu.

Rok dobiega, jak koło drohobyckie, Towarzystwa szkoły ludowej, po czasowym zastoju, zebrało się na nowo do pracy. Dzięki chętnemu poparciu członków a przedewszystkiem pań, które umieją przy każdej sposobności spieszyć z czynną pomocą tam, gdzie tylko sprawa narodowa tego wymaga, praca całoroczna wydała pokaźne owoce. Należyty obraz z całorocznej działalności koła miejscowego przedstawi stronom interesowanym wydział na walnem posiedzedzeniu, które się odbędzie w niedzielę 19. lutego o godzinie 5 wieczorem w sali Rady powiatowej. Tutaj jednak zaznaczyć wypada, że „koło“ utrzymywało dwie czytelnie ludowe w Stebniku i Rychcicach zasilając takowe książkami zakupionemi z funduszów własnych i darów okolicznościowych.

W marcu r. z. otworzyło przy szkole przemysłowej uzupełniającej kurs dla analfabetów — żeński i męski, — który trwał cztery miesiące, i z którego ci, którzy do końca w nauce wytrwali, bez korzyści szkoły nie opuścili. Za staraniem ludzi dobrej woli i z polecenia „koła“ ułatwiono kilkunastu biednym a pilnym uczniom wstęp do gimnazyum, udzielając im pomocy w nauce, w opłaceniu taksy wstępnej i w ubraniu. W budynku dawnym „Bursy polskiej“ utrzymuje koło za odpowiednią dopłatą siedmiu burszaków, których następnym rokiem szkolnym, jeżeli zachowaniem i postępem w nauce na to zasłużą, przejdą do nowego budynku „Bursy polskiej“ im A. Mickiewicza.

W listopadzie r. z. urządzono «Wystawę obrazów i różnych przedmiotów», która mimo to, iż za ubogą i małą była dla pewnych wielkości, przecież wyróżniła się z pomiędzy wielu innych wystaw tem, że ją otwarto w przepisanym terminie i zamknięto dochodem a nie deficytem. Postarano się również o odczyty, które nie zwykły budzić u nas wielkiego zainteresowania, które mimo to powiększają dochody koła a chętnym słuchaczom przynoszą chwilę miłej rozrywki. W rozmaitych biurach i domach obywatelskich umieszczone „puszki“ przyniosły pokaźną kwotę, co głównie przypisać należy opiece, jaką nad niemi roztoczyli znani z gorliwości i poświęcenia około Towarzystwa szkoły ludowej mężowie. Szczegółowo zaś „dochód i rozchód“ przedstawiają się w ten sposób:

Dochód stanowiły: 1. Wkładki członków 66 zł. 2. Datki jednorazowe, 161 zł. 70 ct. 3. Datek W. Axentowicza 40 zł. 77 ct. 4. Datek tow. Zaliczkowego 15 zł. 91 ct. 5. Datki przygodne 1 zł. 72 ct. 6. Puszki 87 zł. 85 ct. 7. Wystawa i odczyt 118 zł. 59 ct. 8. dopłata uczniów, 220 zł. Razem 712 zł. 54 ct.

Rozchód: Przygotowanie uczniów i taksy szkolne 37 zł. 65 ct. 2. Reperacya budynku bursy 20 zł. 72 ct. 3. Zakupno inwentarza 32 zł. 06 ct. 4. Ubranie i bielizna dla chłopców 27 zł. 08 ct. 5. Urządzenie wystawy i odczytu, 63 zł. 22 ct. 6. Utrzymanie uczniów do 1/2 99.351 zł. 7. Druki dla Towarzystwa i drobne wydatki 26 zł. 05. ct. Razem 557 zł. 78 ct.

Pozostała w d. 10. lutego b. r. w kasie gotówka wynosi 154zł. 76 ct.

Korespondencye.

Drohobycz, dnia 15. lutego 1899.

Bursa im I. J. Kraszewskiego dla synów nauczycieli ludowych, okręgu drohobyckiego i jej rozwiązanie.

Odział Towarzystwa pedag. w Drohobyczu, należał dawniej do najliczniejszych i najbogatszych oddziałów w kraju. Dowodem tego jest kapitał 4.000 zł. zebrany z wkładek członków, z odczytów, loteryj, wieczorków, i różnych innych dobrowolnych datków, któryto kapitał przeznaczono na utworzenie bursy im. Kraszewskiego, gdy kapitał wzrośnie do sumy 10.000. Tak świetny rozwój zawdzięcza Oddział byłemu prezesowi swemu ś. p. Polakowi, prof. gimnazyalnemu.

Po jego przeniesieniu z Drohobycza, począł oddział nasz upadać coraz bardziej pod rządami nowego Zarządu, w skład którego weszli ludzie chciwi nie pracy, lecz zaszczytów i dostojeństw. Z biegiem lat malała coraz bardziej liczba członków, a w końcu doszło do tego, że pozostał sam Zarząd bez członków. Do tego widocznie zdążał sam Zarząd, kiedy od trzech lat nie było żadnego walnego zgromadzenia członków, ani wyboru nowego Zarządu. Nastał więc nieustający Zarząd, którego czynność ograniczała się na tem, że co roku zeszli się członkowie Zarządu, porozdzielali między siebie narosłe procenta od funduszu bursowego w formie zapomóg, i pozabierali pożyczki z kapitału zakładowego. Gdy o tej działalności dowiedzieli się ludzie życzliwi Towarzystwu pedag. i nauczyciele, postanowili wpisać się do Towarzystwa, aby zreformować nasz Oddział i położyć koniec marnotrawnej gospodarce nieustającego Zarządu. Członkowie Zarządu atoli widząc, bliski koniec swego panowania, poczęli głosić, że profesorowie gimnaz. jedynie po to chcą się wpisać do Towarzystwa, aby nasz kapitał 4.000 złr. zagarnąć na bursę im. Mickiewicza. Postanowiono więc nikogo nie przyjąć do Towarzystwa a jako powód podano, że Towarzystwo pedag. nie ma nic wspólnego z Towarzystwem bursy im. Kraszewskiego, które już się rozwiązało, i że do tego Towarzystwa nikt przyjętym być nie może. Po takiem ogłoszeniu sprawa rozwiązania bursy im. Kraszewskiego trwała cały rok, aż oto nareszcie dnia 11. grud. zr. zwołał prezes Zarządu walne zgromadzenie byłych członków w celu wyboru 6. członków do kuratoryi nad pozostałym kapitałem bursy, przeznaczonym obecnie na fundusz pomocy naukowej nauczycieli tutejszego okręgu. Zeszło się 9, członków, przeważnie ci sami z byłego Zarządu wszyscy miejscowi. Z zamiejscowych nikt nie przybył, ponieważ zgromadzenie wyznaczono na 10, godz. rano i to w niedzielę. Nawet z miejscowych nikt nie mógł przybyć! Ale to prawdopodobnie umyślnie tak zarządzono, aby nikt przybyć nie mógł. I tak dziewiątka ... stkę a to tych samych, którzy byli w Za... tającym. Jest zatem jak bywało! Mamy kura... majątku, którym ci sami dalej rozporządzać będą bez najmniejszego ograniczenia; zapadłe bowiem uchwały na tem zgromadzeniu dają im do tego zupełne i pełne prawo:

1) W skład kuratoryi wejdzie delegat ck. Rady szkolnej okr.
2) Kuratorya zbierze się co roku raz i rozdzieli procenta narosłe z kapitału 4.000 złr. między nauczycieli.
3) Do zapomogi mają pierwszeństwo byli członkowie bursy im. Kraszewskiego.

Wszystkie te uchwały powzięto prawdopodobnie jako asekuracyę dla tych 9. członków co byli na zgromadzeniu, aby potem nikt nie mógł mieć żalu lub urazy, gdy zapomogi nie dostanie!

Powiedzą mu po prostu: Taka jest uchwała! Trzeba było być członkiem bursy!

Bez żadnych komentarzy niech nam będzie wolno postawić publicznie następujące pytania:

1) Co skłoniło Zarząd bursy im. Kraszewskiego do rozwiązania Towarzystwa bursy?
2) Czy rozwiązanie można uważać za legalne, skoro na niem nie było członków?
3) Czy po rozwiązaniu były Zarząd był w prawie zwoływać walne zgromadzenie członków?
4) Czy Oddział Tow, pedag, jako założyciel i opiekun bursy im Kraszewskiego nie miał tu żadnego prawa i głosu?
6) Czy Członkowie Oddziału Tow, ped. nie są zarazem członkami bursy?
6) Jak tłómaczyć można sobie uchwały powzięte na zgromadzeniu w dniu 11. grudnia 1898, i czy ci 9. członkowie byli kompetentni do powzięcia podobnych uchwał?
7) Dla czego Zarząd nie przyjął zgłaszających się członków jeszcze przed rozwiązaniem bursy?
8) Jakie prawo ma ck. delegat R. S. O. w kuratoryi majątku b. bursy czy i on będzie miał prawo do zapomogi?
9) Kto będzie miał prawo do zapomogi po śmierci tej garstki członków byłych?

Możeby główny Zarząd Towarzystwa pe... Lwowie raczył wglądnąć w te sprawy tutejsz... działu, bo kto wie, czy nie taka sama g... z funduszami Oddziału?

nauczyci...

Schodnica 14. lutego 18...

Katastrofa, jaka nastąpiła między Kasą ...dności a firmą Wolski-Odrzywolski, bolesnem ... odbija się w naszej spokojnym tętnem dotych... pulsującej miejscowości. Ciężkie do tej pory stos... klasy robotniczej, dochodzą w ostatniej chwili ... groźnych rozmiarów. Powyższa firma ogranicz... wydatki do minimum, rozpuściła od zeszłej soboty 11. bm. z górą 400 robotników zatrudnionych do... w warstatach i po fabrykach, zarazem zwinęła c... tralne biuro we Lwowie; sami zaś właściciele prz... nieśli się w tych dniach na stałe do Schodnicy. C... na tem się skończą redukcye trudno na razie prze... dzieć, najdotkliwiej jednak odczuwają ci obarcz... nieraz liczną rodziną ojcowie. Nie można wątpić a... na sekundę, że cała ta historya da się we znaki stosunkom tutejszym, w każdym kierunku. Szczęściem w nieszczęściu. iż Opatrzność wzięła widocznie pp. W. i O. w opiekę, bo w ostatnich dniach, w jednym ze swoich szybów, w gminnym lesie, dostali ropy na początek przeszło dwie cysterny dziennie. Z...

KRONIKA.

Instalacya ks. kan. Michała Serwackiego, na probostwo tutejsze rzym. kat. odbyło się według przepisów Kościoła dnia 12. b. m. a następnie odbyło się przyjęcie instalacyjne w apartamentach probostwa w których gościło około 130 wybitniejszych osobistości ze wszystkich sfer miasta naszego, okolicy i powiata samborskiego. W czasie obiadu pierwszy toast wniósł ks. kan Serwacki w cześć reprezentacyi miasta do rąk burmistrza, dziękując za zaufanie. Po nim toastował burmistrz wcześć jego, przyczem wyraził życzenie względnie prośbę do ks. kan. Serwackiego a mianowicie, by starał się przywrócić tradycyjną zgodę między radnymi miasta, nadwyrężoną wskutek jego wyboru, by utrzymał tradycyjną zgodę między polakami a rusinami, zaignarouwaną jeszcze przez śp. kan. Terleckiego i by wszelkich sił dołożył do odrestaurowania kościoła wewnątrz, jak to śp. kan. Terlecki uczynił zewnątrz. Mowę tę przyjęto z zapałem, oklaskując frenetycznie osobliwie ustępy traktujące o zgodzie mię-

dzy polakami a rusinami. Następnie wniósł radca sądu krajowego i deputowany do Rady państwa z powiatu samborskiego Gizowski zdrowie dziekana kan. Weissa z Dubian, ks. Weiss zdrowie radcy i starosty Świtalskiego a dyr. tut. gimnazyum dr. Majchrowicz, zdrowie radcy sądu krajowego Panescha. Potem miały miejsce różne okolicznościowe toasty a szereg ich zakończył burmistrz Ochrymowicz tradycyjnem staropolskim „Kochajmy się“ z tem, aby to kochajmy się, nie było przy ucztach i kieliszkach, lecz byśmy się naprawdę zawsze i wszędzie szczerze kochali. — Uczestnicy rozeszli się pod wrażeniem tego ostatniego toastu a czy nawoływanie to do zgody, nie odezwie się echem głosu wołającego na puszczy, nie daleka przyszłość nam pokaże.

† **Ks. Aleksy Toroński**, były katecheta gimnazyum tutejszego, członek Rady szkolnej krajowej, radca konsystoryalny, prezes Tow. asekuracyjnego „Dniestr“ wiceprezes Tow. „Proswity“, honorowy obywatel miasta Drohobycza, tutaj powszechnie znany i szanowany z powodu zalet serca i duszy — zmarł dnia 14. b. m. we Lwowie w 61 r. życia na apopleksyę. Smutna ta wiadomość, wywarła w mieście naszem ogólny żal.

Z karnawału. Sezon karnawałowy w ostatnich dwóch tygodniach był nadzwyczaj ożywiony. Zaproszenia sypały się jak z rogu obfitości, oprócz wielu prywatnych znaczny poczet był zabaw pnblicznych. Wszędzie się bawiono ochoczo i ze szczerą wesołością. Poważną ilością tańcujących par, jakoteż znacznym zasobom dobrego humoru i zapału, cieszył się ostatni wieczorek „Sokoła“. Jakby na apel szkydlatego dowódcy, zbiegły się do ożywczego gniązdka mnogie zastępy „Sokołów i Sokolic; chociaż niejednokrotnie brakowało im chyżości lotnego ptaka, biegły wciąż przed siebie walcując w takt muzyki, wprawnie nóżkami, w dowód niegasnącej uciechy i zadowolenia trzepotały skrzydełkami, lub w chwilach wytchnienia otwierały bardzo powabne usteczka, by zamienić od czasu do czasu z brzydszą połową, dźwięki wesołego szczebiotu, albo serdecznego śmiechu. W końcu dodam chyba jeszcze to, iż przebijający się przez ciemności poranku brzask dnia stał się hasłem odlotu, do rodzinnych strzech.

Wieczorek kasynowy, nie mniej liczna frekwencya osób zaszczyciła i bawiono się z werwą i wesoło.

Do wyjątkowo udałych należał wieczorek straży pożarnej ochotniczej, zakreślony na szerokie masy, a że one dopisały imponującą liczbą, bawiono się do rana.

Wieczorki te mają u nas już swoją tradycyę, zaś na chwały dodać trzeba, że umieją szanować ją z pietyzmem rozpoczynając taniec polonesem.

Wprawnym wodzirejem okazał się p. G. dając sobie ..dę w takiej mnogiej liczbie par tańcujących. ... milusińskich w sali „Sokoła“ staraniem p. Dr. ...iego prezesa tegoż towarzystwa, zamknął sze... karnawałowych i zdetronizował aż dotąd ... wszechrzeczy Bachusa.

...ośoie ze Lwowa. Kółko amatorskie lwowskiej „Gw..zdy« chcąc przyczynić się do funduszu budowy tutośc Gwieździe« a przez to wskazać łączność towarzystw działających pod tem znamieniem, oraz zadokumentować wspólność pojęć i myśli przewodnich jakie służą im za punkt wytyczny pracy na polu społecznem, — zawitali w progi naszego miasta ze znacznym pocztem złożonym z dwudziestu i kilka osób. Przybyli, aby się nam dać poznać ze swej najlepszej strony i cel ten osiągnęli w zupełności ku obupólnemu zadowoleniu, tj. grających i publiczności, bo już sam wybór nigdy niestarzejącego się dzieła opery narodowej, Kurpińskiego »Krakowiacy i Górale« był dostateczną rekomendacyą. Zresztą przedstawienie przeszło najśmielsze wymagania, grali i spiewali jak skończeni artyści.

Na wyróżnienie znsługują pp. Müllerowa, Sauczey i Borkowska; dalej pp. Szwabl, Dohnalik, Czajkowski, Nowiński i Lech. Wybornym organistą był p. Partykiewicz. — Po przedstawieniu daną została skromna uczta na cześć dziarskich lwowiaków i uroczych lwowianek, oraz zabawa z tańcami bardzo udała, prowadzona z życiem przez pana Aksentowicza. Do kadryla stanęło 45 par. Był to najznaczniejszy w tym karnawale co do ilości osób wieczorek w naszym grodzie,

Walne zgromadzenie, członków koła miejscowego Tow. szkoły ludowej, odbędzie się, w niedzielę 19. b. m. o godz. 5. popoł. w sali Rady powiatowej. Na porządku dziennym, 1. Odczytanie protokołu. 2. Sprawozdanie z czynności Zarządu. 3. Sprawozdanie kasowe. 4. Wybór nowego zarządu. 5 Wybor komisyi szkontrującej, 6. Wybór delegatów na walne zgromadzenie, 7. Wnioski członków. Gdyby o godz. 5 nie było kompletu, walne zgromadzenie odbędzie się bez względu na ilość członków o godz. 6.

Swięoenie niedzieli. W żadnym z miast Galicyi ustawa o święceniu niedzieli nie stała się takim precedensem wyzysku przez pewną część nieuczciwych kupców i handlarzy, z ujmą tych, którzy powodowani brzmieniem ust. i moralnością, trzymają się ściśle i w przepisanych porach rzeczywiście zamykają swoje sklepy. Odzywamy się tedy, do znanej czujności tut. władzy choćby z tytułu równości ciężarów podatkowych, jakie ponosić muszą kupcy uczciwi zarówno z tymi, którzy po za przymkniętymi drzwiami prowadzą handel, kpiąc sobie po prostu z przepisów ustawy i moralności swoich konkurentów.

Jaką bronią u nas się walczy. O koncesyą na ...gą drukarnię w Drohobyczu starał się od lat kilku ...n Broś i pomimo nadzwyczajnych trudności i ...szkód, otrzymał takową. Aron Hersch Župnik ...ściciel drukarni, wydawca żargonowej »Drohobiczer Zeitung» i prezes syonistów tutejszych, niezadowolony z takiego obrotu sprawy, wniósł najpierw rekurs przeciw udzieleniu koncesyi na drugą drukarnią a następnie fałszywą denuncyacyę na p. Jana Brosia wprost do prezydyum c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych, aby drogą podłej denuncyacyi pozbyć się swego współzawodnika. Denuncyacya ta w odpisie z oryginału opiewa:

Hohes Präsidium des k. k. Ministeriums des Innern Wien. A. H. Župnik Redakteur u. Buchdruckerei-Besitzer in Drohobycz erstattet die ergebene Anzeige, dass Jan Broś wegen unbefugten druckes einer socialistischer Flugschrift, vom Strafgerichte in Przemyśl bestraft wurde, und bittet laut Inhalt. k. k. Ministerium des Innern Praes. 17. Juni 1898 19936|821. Hohes Präsidium des k.k. Ministerium des Innern! Im Anhange zu meinemRecurse bringe ehrerbietigst Folgendes vor: Jan Broś war im Jahre 1895 Leiter der Schwarz'schen Buchdruckerei in Przemyśl: damals brach ein heftiger Manöver-Streik aus, den zu bewähltigen die Regierung sich viele Mühe gab; Jan Broś druckte nun insgeheim eine socialistische Flugschrift, welche das Feuer noch mehr schürte, und unterliess selbstredend solche anzumelden, um die Confiscation zu entgehen. Die Behörde erstattete bei Gericht hierüber die Anzeige und Jan Broś wurde vom Strafgerichte in Przemyśl mittelst Urtheiles zur Zl. 9294/95 zu 2 Tagen Arrest verurtheilt. Die Hohe k. k. Staatthalterei in Lemberg hatte von diesem Strafdelicte keine Kenntniss und ertheilte demselben die Concession zu einer Buchdruckerei, welche für die Hohe Regierung nur von üblen Folgen sein kann. Ich bitte daher ergebenst: Das Hohe Präsidium wolle auf Grund der im Recurse angeführten wahrheitsgetreuen Gründen sowohl als auch auf Grund dieses Strafdedictes, dem Jan Broś die Concession ehestens entziehen Drohobycz den 15. Juni 1895. A. H. Župnik m. p. — Zdaje nam się, że dalszy komentarz do tego jest zbytecznym.

Rok 1899 odznaczy się wedle twierdzenia astronomów, a między innemi dr. Lützen, prof. akademii berlińskiej, istnym deszczem gwiazd i meteorów, będą to szczątki komety nad którą nasza ziemia ma przejść w dniu 13. listopada b. r. jakby przez chmurę komarów. Zjawisko to było już obserwowane w latach 1833 i 1866. W roku 1833 przez Humbolta, który w ciągu godziny naliczył 25.000 gwiazd spadających. Kometa odkrytą została w 1826 r. przez pułkownika Viela w Josephstadzie.

Psy w Drohobyozu. Zgraje psów wałęsających się bez właścicieli, są powodem niepokoju, gdyż wiadomo, że psy bezdomne nieopatrywane należycie, najłatwiej podlegają wściekliźnie. Obok Konstantynopola, znanego w całym świecie, z mnóstwa wolno spacerujących psów, stanąć może Drohobycz, a to dzięki obojętności w tym kierunku odnośnych organów. Mniejsze miasta niż nasze, posiadają przywilej opodatkowywania psów, tembardziej, że owe przepisy psów prawdziwie użytecznych nie dotykają, albowiem opłacie podlegają zbytkowne tylko, jak: salonowe i gończe; gospodarskie zaś w nocy mogą być puszczane wolno, za to w dzień muszą być trzymane na uwięzi. odzywamy się w tej sprawie do magistratu i reprezentacyi miasta aby i u nas zrobiono raz porządek z tą psią sprawą.

Leczenie wścieklizny w Egipcie. Jedno z pism przyrodniczych francuskich podaje opis oryginalnego sposobu leczenia wścieklizny w Egipcie. Mieszkańcy tamtejsi zabijają zwierzę dotknięte wścieklizną, wyciągają z niego szpik pacierzowy, który rozcierają na miazgę i tem smarują osobę pokąsaną. U Beduinów np. w razie pokąsania zalecają zjedzenie wątroby chorego zwierzęcia. Zaobserwowano również ciekawy fakt, że w wielu krajach od najdawniejszych czasów używano w wypadkach choroby nabytej od zwierząt, jako lekarstwa, niektórych części ciała z tychże zwierząt.

Tyfus epidemiczny. W poprzednim numerze umieściliśmy z Borysławia notatkę nam nadesłaną, iż tam panuje tyfus epidemiczny. Gdy ale przekonaliśmy się, iż oprócz kilku zaszłych, wypadków tyfusu nierozszerzył się tenże tam ani gwałtownie, ani też nie panuje epidemicznie, więc też poczuwamy się do obowiązku rzecz o tyle sprostować, iż sprawozdawca nasz widocznie tak się tych kilka zwykłych wypadków przestraszyć musiał, że w wyobraźni swej już widział gwałtowne rozszerzanie się w sposób epidemiczny.

Nazwy ulic i dróg. Pacanów sławny z kucia kóz; Mościska z fujar; Kulików z porządków miejskich, lecz wszystkie powyższe miasteczka zakasowały Drohobycz, bo posiadają już nazwy ulic i dróg prowadzących w obrębie miasta, czego my w naszym kochanym grodzie, na żaden sposób nie możemy się doczekać. Widocznie, żaden z panów rajców miejskich nieznalazł się w położeniu obcego przybysza, któremu wypadło szukać kogoś znajomego na Zawieżnem, obejmnjącem kilka ulic lub dróg, wszystkie zwane imieniem tego przedmieścia, to samo się da powiedzieć o Wojtowskiej górze, Zwaryczu, Łanie i t. d. Prócz kilku ulic w śródmieściu znanych, reszta nosi dowolne nazwy. Wielki czas o tem pomyśleć zacni ojcowie miasta.

Wystawa lalek projektowana od dłuższego czasu na rzecz dzieł publicznej dobroczynności przez księżnę de Wied, została otwartą w Berlinie pod nazwą „Pupenheim“, dokąd ściąga liczne tłumy ciekawych. Do najpiękniejszych i najosobliwszych kolekcyi należy przesłana przez królowę rumuńską. Własną ręką poubierała ona lalki reprezentujące różne typy wieśniaków i wieśniaczek z półwyspu Bałkańskiego, jako też i osoby wybitniejsze z romansów i powieści napisanych przez nią, pod pseudonimem Carmen Sylwy; z po za grup zupełnych, wyróżniają się pojedyńczo: wspaniały strój archimandryty, wysadzany drogimi kamieniami; scena z obrzędu weselnego u Rumunów wraz z wozem oblubieńców ciągnionym wołami; lazaret polowy, z felczerami i rannemi żołnierzami; a nakoniec reprodukcya miniaturowej karety koronacyjnej zaprzężonej w ośm drewnianych koników, w uprzęży nabijanej srebrem. Wystawa obudziła takie zainteresowanie, iż jest myśl przeniesienia jej całej na wystawę paryską 1900.

W okolioy Moszczennicy pod Piotrkowem (Król. Polskie) jednemu z gospodarzy złodziej wykradł w nocy z chlewa wieprzaka. Zabiwszy go w polu okręcił postronkiem i wziął na plecy, przewiązawszy sobie postronek ten przez piersi. Uszedłszy tak kilkadziesiąt kroków, zmęczony, chcąc odpocząć przystanął na moście przy drodze, oparłszy wieprzka na poręczy; wieprz jednak, staczając się na drugą stronę poręczy, pociągnął ciężarem swoim złodzieja, dusząc go na śmierć. Nazajutrz zrana, przechodzący ludzie, znależli wiszących na poręczy mostu, z jednej strony człowieka, a z drugiej wieprzka.

Zapiski literackie i naukowe.

Ze względu, że świeżo przez ślązką „Jedność“ wydany podręcznik prawniczy p. t. „Adwokat ludowy“ znalazł w Galicyi silne wzięcie, przeto poczyniłem w celu ułatwienia zakupna kroki potrzebne, aby ludność w Galicyi podręcznik ten nabywać mogła w każdej księgarni za cenę 1 zł. 20 ct. Obecnie tedy będzie mógł każdy bez narażenia się na koszta przesyłki, zakupić „Adwokata ludowego“, która to książka nie tylko dla wójtów, sekretarzy gminnych i nauczycieli, ale dla całego ogółu ludności naszej niezbędnie jest potrzebną a nawet konieczną.

W razie gdyby podręcznik ten w którejkolwiek bądź księgarni się nie znajdował, wtenczas zamówić można u podpisanego.

Fr. Friedel, we Frysztacie na Śląsku.

Towarzystwo uniwersytetu ludowego im Adama Mickiewicza we Lwowie ogłosiło w dziennikach krajowych odezwę, wzywającą obywateli do wsparcia bez względu na przekonania i koterye polityczne. Odezwa kończy się słowami: »Apelujemy do naszego społeczeństwa, pewni, że ideę naszą zrozumie. Dalecy od »tendencyj nic wspólnego z uauką nie mających, pra»gniemy tylko torować drogę **niesfałszowanej wiedzy »i czystemu duchowi obywatelskiemu.** Łączmy się »w imię cywilizacyi a żadna przemoc nas nie zwalczy. W ten sposób »najgodniej i najtrwalej uczcimy Tego, który pragnął »aby nietylko Jego księgi, lecz z pewnością wszelkie »życiodajne światło zamieszkało pod strzechą.«

Zgłoszenia do Towarzystwa Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza przyjmuje każd członek komitetu założycieli, oraz prowizoryczny biuro Towarzystwa we Lwowie przy ul. Zygmuntewskiej l. 5. I. p.

Waładka członka zwyczajnego wynosi **2 złr. rocznie**, członka wspierającego 10 złr. rocznie, członka zyłożyciela 100 złr. rocznie,

Dr. Henryk Nussbaum wydał w Krakowie w ostatnich dniach broszurę polityczną pt. **„Głos antysyonisty do polskiej inteligencyi żydowskiej,“** Autor wykazując utopijność tz. narodowości żydowskiej przedstawia przyczyny powstania reakcyjnego syonizmu. Postulatem broszury Dra Nusbauma jest szerzenie idei asymilatorskiej jako idei obywatelskiej wśród inteligencyi żydowskiej. Życzymy tej sympatycznej broszurze jak największego rozszerzenia się.

Kapitał ntemiecki wobec ludu polskiego na Ślązku cieszyvńkim. Pod tym tytułem wydało wydawnictwo »Głosu ludu ślązkiego« we Frysztacie pracę **p. Piastuna**, o której obszerniejsze sprawozdanie podamy w następnym numerze.

„Życia“ krakowskiego dwutygodnika numer 3. opatrzony w bogatą treść, wyszedł w piewszych dniach lutego.

Towarzystwo „Jedność“ we Frysztacie wydało swym nakładem **odwokata ludowego.** cena 1 złr. 20 ct.

Fejleton brukowy.

(Drohobyckie korso — dzieci amorka — tańcząca dobroczynność.

Difficile est satiram non scribere.

Żadna zima nie nęci może tak do spacerów jak tegoroczna. Niespętana okowami śniegu i lodu ziemia zaleca się uśmiechem wiosny, niebo czyste, powietrze przejrzyste nie pozwalają usiedzieć w domu. Zanim jeszcze ostatnie uderzenie zegaru ratuszowego zwiastuje, że godziny urzędowe ukończone, wybiegam już, by zmieszać się z różnobarwnym tłumem, który w postaci olbrzymiego węża wije się po ulicy Mickiewicza. Obok danda z kilkunastocentymetrowym kołnierzem i wąziutkich inexprisiblach, przesuwa się „komiśny“ podtatusiały jegomość, obok starej dewotki, zalotna twarzyczka. — Ostatnich najwięcej. — Wszystkie mateczki wyprowadziły swe córeczki, a widok tej żeńskiej kalwakady mimowoli nasuwa na myśl dwuwiersz z Fausta:

„Kobiety niby bezpłatne aktorki
»Na pokaz niosą stroje swe i siebie...“

Jeszcze jedno przynoszą ze sobą, o czem nieboszczyk Goethe zapomniał ..... najnowsze ploteczki. O wszystkiem się na promenadzie dawiedzieć można, Właśnie przedziera się jakiś brunet, ze wszech już stron mam komentarze co do jego osoby. To Iks kochający ongi tak płomienistą miłością dziesięciotysięcaną Ipsilion, dziś zaś na zabój zakochany w trzydziestotysięcznej Omega. Cała promenada podziwia ognistego kawalera, nie tyle jego afekta, ile podziwienia godną strategiczną szybkość w ich zmianie. — On zaś jakby wiedział, że oczy wszystkich zwrócone ku niemu, podniósł dumnie darwinowskie czoło i... pędzi. Wreszcie stanął, by złączywszy się ze swoją nową bogdanką, kroczyć dalej. Promenada cała podziwia tę nową parę, te dzieci amorka. —

Wkrótce zapomniano o nich. — Krocząca przedemną mamusia udziela rad swej córeczce, jak się ma zachować na balu na dochód chorych położnic. Wstęp 1 zł., to głupstwo ale suknia nowa tyle kosztować będzie, trudno się więc zdecydować, — O dobroczynni ludzie, którzy by przysporzyć biednym jednego złotego, poświęcacie całe setki na stroje i pozwalacie córkom przez całą noc mordować się w tańcu, a wszystko dla biednych. Nie dziwię się więc już dobroczynności jednej z tutejszych milionowych pań, która sama idzie po kweście, by zebrać dla biednych kilka centów. Tańcząca i żebrząca dobroczynności cześć Ci i sława!

Drohobycz, 15 lutego 1899. X.

Jak i gdzie golą.

STUDYUM EUG. SCHMITTA.

Oryginalne postacie golarzy napotykane jeszcze przed dwudziestu lub trzydziestu laty w komedyach, humoreskach i anegdotach wymarły prawie zupełnie, gdyż niwelujący wszystko czas wymiótł także i te śmieszne figury. Tylko w miejscowościach oddalonych od hałaśliwego zgiełku wielkomiejskiego, napotyka się jeszcze czasem golarnie w których golą podobni podstarzali jegomoście, odpowiadające takim okazom i komedyjek. —

To, co się komuś przytrafi we Węgrzech, lub innych krajach południowych, w Niemczech naprzykład znajdzie się bardzo rzadko, mianowicie aby golarnia prowadzoną była przez jaką starą jejmość w okularach na nosie. Robiono nawet próby w różnych miastach stołecznych celem zastąpienia subjektów golarskich przez kobiety,, usiłowania te jednak nie powiodły się i nie zachęciły do dalszego naśladowania.

Rzadkością są elegancko urządzone golarnie szczególnie na dworcach. W Niemczech, o ile nam wiadomo, znajduje się dopiero na jednym dworcu kolejowym elegancko urządzona golarnia t. j. we Frankfurcie nad Menem. Jaką wygodą jest podobne urządzenie dla podróżnych, ten tylko może powiedzieć. kto wiele podróżuje i musi oszczędzać na czasie.

Wiedeńska elegancya i zamiłowanie w przyjemnostkach i powierzchownym blasku, występuje także w tamtejszych golarniach. Przy pryncypalnych ulicach Wiednia napotyka się golarnie tak wspaniale urządzone, że wprawia to obcego w zadziwienie. Bo też i sposób golenia wiedeńczyków posiada światową sławę a wiedeńscy subjekci golarscy, bywają nawet angażowani do Ameryki południowej dla ich lekkiej ręki i im tylko właściwego pociągu brzytwy t. z. „Wiener Strich“ Dla człowieka nerwowego jednak jest cała ta manipulacya za rozwlekłą. Gość kładzie się w krześle a raczej na czcinowym szezlongu w ten sposób, że głowa spoczywa wyżej na skórzanej poduszce, następnie namydla mu się twarz i „artysta-golarz“ przystępuje do niego od głowy i w długich pociągach brzytwy przenosi pianę mydlaną i brodę od dołu ku górze, to jest goli od podbródka ku czołu. Mimowolnie musi się podziwiać pewność tego „Wiener-Strichu“. Ale „artysta-golarz“ nie zadowalnia cię samem tylko zamydlaniem i oskrobaniem jednorazowem, nakłada on coraz świeżej piany i goli na nowo, a jeżeliby się ktoś chciał poddać tym wszystkim manipulacyom, które wiedeńczycy uważają za potrzebne przy takiem goleniu, to może z pewnością pół godziny a nawet więcej spędzić pod rękami golarza, zaco naturalnie zapłaci dość pokaźną sumkę, a prócz tego jest się moralnie obowiązanym wyrazić swoje uznanie subjektowi przez osobny trinkgeld, który mu się wciska do ręki.

Coś podobnego, co do powolności i zbytku w goleniu napotyka się szczególnym trafem w Ameryce północnej, w tym kraju największej nerwowości. Tu kładzie się delikwenta na ławie urządzonej do rozśrubowywania niektórych części a która niemal robi wrażenie stołu do operacyi. Śruby są tak ustawione, że przenoszą ciało wpół leżącą a wpół siedzącą pozycyę, przyczem jednak nogi leżą o wiele niżej aniżeli głowa.

Głowa odciąga się dość daleko w tył przez podporę w karku, której pierwsze zastosowanie wygląda raczej na tortury aniżeli na przyjemność. Jeżeli się prosi golarza o pospiech, spoglądnie tenże na człowieka ze zdumieniem i pozna natychmiast, że ma do czynienia z przybyszem obcym. Co do charakteru Amerykanów można się w golarni pomylić stanowczo i on, który zwykle jest tak nerwowo porywczym, który nigdy nie ma spokoju, w golarni jest jakoby zupełnie przeobrażonym i znajduje tu najwyższe szczęście w rodzaju jakiejś rozmarzonej bezczynności. Ażeby jednak to, tak dla niego przyjemne stadyum golenia trwało jak najdłużej, wymaga on od golarza, by tenże swoje manipulacye ile możności zwolna z pewnym rodzajem namaszczenia wykonywał. Nerwowy obcokrajowiec cierpi piekielne męki, kiedy widzi z jaką powolnością golarz (zwykle murzyn) czyni przygotowania do każdego drobiazgu i z jakim uroczystym spokojem przystępuje do swego dzieła. Niemiecki golibroda ogoliłby kogoś w przeciągu $^1/_4$ części tego czasu i ogoliłby dobrze.

Amerykanin nie zadowalnia się też samem goleniem, pudrowaniem, umyciem i zapiekaniem włosów, on pragnie znalezioną u golarza przyjemność ile możności przydłużyć i dołączn do wszystkiego jeszcze tak zwane „szampumirowanie“ t. j. mycie i ściskanie głowy. To mycie głowy, które pod względem hygienicznym jest nader cennem, które jednak całkiem spokojnie w domu załatwić można, jest specyalnie amerykańskim wynalazkiem. Dziś jeszcze usiłują Amerykanie wynaleźć i wprowadzić nowe skomplikowane aparaty do tej ważnej manipulacyi, mimo, że lekarze dowodzą. iż zbyt częste mycie głowy sprowadza łysinę, którą rzeczywiście u Amerykanów napotyka się bardzo często. Prawdziwy Yankes, uczuwa jednak w tych wszystkich eksperymentach niesłychane upodobanie, i znajduje też całkiem naturalnem, że przy końcu całej tej operacyi żądają od niego ceny, która nie jest nigdy niższą od 1 marki, najczęściej jednak wynosi 3, 4, a nawet 12 marek. Za tę cenę naturalnie oczyszczą gosciowi i buty.

W Anglii goli się dotychczas wielu ludzi w domu bez pomocy golarzy, podczas gdy sztuka samogolenia się w Niemczech i innych krajach coraz bardziej zanika. Także i tu może się obcy zastraszyć, gdy się dowie o cenach jakie się płaci za golenie w angielskich publicznych golarniach Oryginalnem jest także to, że w Anglii żaden golarz nie pójdzie do domu. Zwykłe golenie kosztuje tam 30 centów, kto jednak na pytanie golarza czy ma także wąsy i włosy wyszczotkować odpowie potakująco, spotka się z wielką niespodzianką, gdy się dowie, że to szczotkowanie, które kosztuje zaledwie kilka minut czasu potrzeba opłacić osobną kwotą $1^1/_2$ szylinga t. j. 1 markę 90 centów. —

O wiele gorzej jeszcze robią francuzcy a zwłaszcza paryzcy golarze, którym można zrobić prosty zarzut bezczelności i oszustwa. Golarz tamtejszy żądą za golenie najmniej $^1/_2$ do 2 franków. Jeżeli się ktoś jednak zda na jego łaskę, otrzyma w końcu rachunek w którym dokładnie wymienione są wszystkie manipulacye przedsiębrane z gościem. Za każdy krok za strzyżenie włosów, przestrzyżenie brody, zapiekanie włosów, skropienie, nacieranie i fryzowanie, nakłada się cenę po 30 centimów do 1 franka — i zdziwiony gość ujrzy w końcu. że mu wydarto najmniej 5 franków za tę przyjemność. Ale za to otrzymuje ten rachunek kwitowany przy kasie, za którą siedzi ładna, bardzo elegancko ubrana kasyerka. Prócz tego wszystkiego zapłacił gość jeszcze trinkgeld wynoszący 10 do 50 centymów, który albo się wciska w rękę pomocnikowi fryzyerskiemu lub też wrzuca się do skrzynki stojącej obok kasyerki.

Jednym, całkiem chwytanie na wędkę przypominającym eksperymentem, jest tak zwana „frykcya“. Jest to manipulacya, którą paryzcy golarze proponują zwykle obcym by ich naciągnąć. Po goleniu i fryzowaniu, zapytuje golarz niewinnie czy gość żąda „frykcyi“, i jeżeli ofiara jest na tyle naiwną, że odpowie potakująco, odkorkowuje golarz wielką flaszkę, wylewa z niej kilka kropel na włosy i brodę swej ofiary i rozciera ten płyn małą ręczną szczoteczką; w przeciągu minuty cała ta manipulacya jest uskutecznioną, a przy kasie zawiadamia się ofiarę ze słodziutkim uśmiechem, że za tę drobnostkę ma zapłacić do 16 franków. Za to, w każdym razie, otrzymuje w dodatku także tę dużą flaszkę z essencyą, zgrabnie opakowaną i dopłaca za nią tylko 5 franków. Za odkorkowanie więc flaszki i wykropienie kilku kropli dolicza się tylko 1 franka, słowem w Paryżu każdy musi być przygotowanym na to, aby nie tylko w słownem lecz i obrazowem znaczeniu zostawić tam swoje włosy.

Za to golenie na Wschodzie jest o wiele wygodniejszem. Tam, gdzie panuje mahometanizm zużywa się wiele czasu na golenie i pielęgnowanie brody. Pobożny Muzułmanin nie goli wprawdzie swojej brody, chętnie jednakże włosy sterczące na policzkach, brwi i całą głowę z wyjątkiem czupryny na czaszce. Za tę to czupryne ma archanioł Gabryel chwytać przychodzących do nieba mahometanów i wciągać wprost do raju, lub też do krainy zmarłych.

Golarnia turecka jest zarazem kawiarnią; urządzenie jej jest bardzo prymitywnem, składającem się z budy z ławami wokoło ścian, na których dokoła siedzą ze skrzyżowanemi nogami goście popijając kawę, dopóki na nich nie przyjdzie kolej golenia. Każdy ze stałych gości ma swoją własną brzytwę, brzytwy te przymykają się do połowy i zawieszone na drutach bywają wystawione za oknem, służąc za reklamę dla właściciela golarni i kawiarni, gdyż czem większą jest liczba wywieszonych brzytew, tem większą jest także liczba jego gości.

Mahometanie używają przy goleniu stołka, który ma tylko oparcie boczne tylnego zaś nie ma, a nawet dosyć często spotyka się krzesła składane jakich używają u nas po ogrodach. Na takiem siedzeniu usiada Mahometanin ze skrzyżowanemi według zwyczaju nogami i z poddaniem się skłania głowę, jak gdyby miał otrzymać cięcie śmiertelne. Następnie przychodzi pomocnik golarski, zwykle jakiś młodzik, podkłada pod szyję gościa olbrzymią miednicę napełnioną pianą mydlaną i wyciętą na krawędzi w ten sposób, że włazi w nią cała szyja i twarz golonego tonie niemal w pianie mydlanej, poczem wielkim pędzlem namydla gościa od pobródka do karku. Naturalnie, że delikwent musi siedzieć spokojnie, przymknąć oczy i nawet ustami nie oddychać, tylko nosem. Następnie przychodzi golarz w długich, pewnych pociągach od policzków przez brwi aż do karku wszystko gładko goli, pozostawiając nienaruszone tylko czuprynę na czaszce i właściw... pełną brodę. Po ogoleniu i uskutecznion... przez pomocnika, usiada obsłużony gość ... cze raz na ławie pod ścianą aby wypi... on ma czas a pośpiech w handlu i interesach ... nie jest od Boga tylko wynalazkiem niewiernych.

Nadzwyczaj oryginalnym dziwakiem jest golarz chiński. Tenże ciągnie wraz z wszystkimi przyborami po ulicach i zapomocą dzwonka oznajmia swoją obecność. Posiada on ze sobą 1 stolik, 1 ławkę, 1 miednicę, ręcznik, garnek z ogniem, wodę i mydło, i skoro znajdzie klienta, rozstawia stół na środku ulicy i rozpoczyna swoje rzemiosło. Szczególniej w Kalifornii osiedliło się wielu golarzy chińskich, a Europejczycy którzy się nimi posługiwali, zapewniają, że jest nader wielką przyjemnością poddawać się ich szczególniejszym manipulacyom tylko naturalnie potrzeba się do tego przyzwyczaić przedewszystkiem.

Golarz chiński, który za swoją pracę w ojczyźnie może żądać według naszych pieniędzy 1 feniga, każe sobie w San-Francisko 10 fenigów, to jest około 25 centów zapłacić, za to jednak goli on, wyciąga włosy znajdujące się w nosie i poświęca także uszom swoją uwagę: wymywa takowe i wprowadza w nie instrument po którym uderza małym młoteczkiem, tak, że w uchu powstaje niezwykle przytłumione dzwonienie i szum, który oddziałuje niemal hypnopotyzująco. Przez to pukanie i uderzanie jednak unosi się proch, nagromadzony w przewodach słuchowych, a małym instrumencikiem, delikatnym wycieraczem i gąbeczką wyprowadza następnie chińczyk na zewnątrz te obce ciała. Czy chińczycy z powodu tego czyszczenia uszu mniej cierpią na nie jak my, stanowczo osądzić nie można, dla ludzi jednak ze zdrowemi nerwami jest to czyszczenie czemś bardzo przyjemnem.

Widzimy więc wiele różnych rozmaitości i wybredności wymaga stosownie do narodowości i obyczajów tudzież stanu oświaty tak pojedyńczy interes jak golenie i że nawet przy tak drobiazgowych rzeczach, nie można wszystkich ludzi przez ten sam grzebień i te same nożyce strzydz, co powinni sobie zapamiętać wszyscy teoretycy i systematycy.

Korespondencye Redakcyi.

Redakcyi „Podhalanina“ dziękujemy za serdec... powitanie naszego wydawnictwa, tak uciąż... z powodu zakresu prowincyonalnego. Zasyłamy ... jemne »Szczęść Boże!«

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Albin ...

Z drukarni Jana Brosia w Drohobyczu.